

ZIPORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	Lublin, okres powojenny, Żydzi, Komitet Żydowski, żydowski sierociniec

Początek działalności żydowskiego sierocińca w Lublinie

Zaraz po wyzwoleniu zaczęła się organizacja, również organizacja żydowskich władz. Powstał z czasem Komitet Żydowski i wszyscy ludzie, Żydzi, i nie tylko Żydzi, ci, którzy zostali wyzwoleni z jakichś obozów pracy, takich czy innych, z miarą posuwania się wojsk radzieckich na zachód, wracali ludzie z obozów różnych, ze skrytek. I tak samo w ten sposób powstał nasz dom dziecka, który właściwie zebrał, nie zebrał, dzieci same przychodziły. Ja wiem później od moich rówieśników czy innych, z którymi spotykaliśmy się już później, może nawet w Izraelu, że dzieci ukryte w różnych miejscach, w lasach, u chłopca, słyszały, że gdzieś jest jakiś dom, że można tam wejść. Bo dzieci często zostały bez nikogo i w ostatniej chwili to ich w ogóle zostawili. Dowiedziały się, że jest gdzieś jakieś miejsce, że można przyjść, że jest dom i jest tam zupa, jest co jeść. I w ten sposób powstał ten dom dziecka, który na początku był na ulicy Radziwiłłowskiej 3, o ile pamiętam. Tam były dwie panie, Guta i Ulka, dwie siostry, które przyjechały widocznie. Ja nie wiem czy one były ukryte, czy były na aryjskich papierach. I one były pierwsze, które się zajęły tym skupiskiem dzieci, które się tam znalazły. To jeszcze się nie nazywało dom dziecka, ale to było naprawdę skupisko, skupisko dzieci różnych. Były takie, które przyszły w szmatach, były takie, które miały szynele rosyjskie.

Ja nie pamiętam o tych dwóch siostrach więcej niż to, tak jak mówiłam, że były... One były starsze kobiety. Dla nas to one były starsze. Ja myślę, że one były we wczesnych latach czterdziestych. To były siostry, o ile pamiętam, panny, i one, nie wiem, widocznie przez Komitet zostały posłane jako nasze pierwsze opiekunki. I one były dla nas jak matki, tak serdeczne, tak ciepłe. Może były jakieś wspomnienia, to one płakały razem z nami. Ale ja nie pamiętam, że były wieczory wspomnień. Dzieci, myśmy żyli codziennym życiem, bardzo takim surowym. Nikt sobie nie pozwalał. Nie pozwalaliśmy sobie. W każdym razie starsza grupa, nie płakać, nie pieścić się, nie śmiać. Myśmy się nie śmiali, myśmy się nie uśmiechali. Nie, żeśmy tak postanowili, ale to po prostu było szare życie.

Później przyszli do nas wychowawcy z domu Korczaka i oni wprowadzili nam system korczakowski, samorządu, sądu własnego. I dzieci w ten sposób prowadziły niby sami ten dom. Tak że była pomoc, była opieka, była odpowiedzialność jednego za drugiego, był samorząd, więc trzeba było odpowiadać i być odpowiedzialnym. Tak że w ten sposób wprowadzili nam jak gdyby jakiś porządek w czynnościach. I znowu odpowiedzialność dzieci za wspólnotę. I myśmy zaczęli, ja nie wiem czy chodziliśmy do szkoły, zdaje się, że jakiś bardzo krótki czas próbowali, to było bardzo nieodpowiednie. Ja wiem, że później dzieci chodziły do szkoły, ale myśmy mieli bardzo dużo czynności w samym zakładzie, w samym domu. Tak że były opowiadania, czytało się książki, były sprawozdania, były różne kulturalne obchody. Żeby to było jak gdyby normalne życie w tym domu dziecka, na wzór właśnie domu Korczaka. Wszystko było w języku polskim. Ja nie pamiętam. My tylko w obozie mówiliśmy po żydowsku. Ja nie pamiętam, żebyśmy rozmawiali po żydowsku w sierocińcu. Wszystko było po polsku.

Data i miejsce nagrania	2017-10-19, Lublin
Rozmawiał/a	Jacek Jeremicz
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"